

Fragment relacji świadka historii



ZBIGNIEW CHMURA

ur. 1932, Słupca



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżonów, lata 50. XX w.
--------------------------------------	----------------------------

Amatorski ruch teatralny w powojennym Dzierżonowie

Pierwsza nazwa PFOR – Państwowa Fabryka Odbiorników Radiowych, potem DZWUR – Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Urządzeń Radiowych i potem dopiero „Diora”. I ja we wszystkich tych trzech zakładach pracowałem, jeśli chodzi o nazwy. Był bardzo duży nacisk na to, żeby było jak najwięcej przeróżnych zespołów. Najłatwiej było zorganizować zespoły taneczne, bo nie było to kosztowne. Pan Henryk Cudnowski, były aktor teatru lwowskiego, zorganizował teatr amatorski. Moja mama miała talent aktorski i udzielała się w gremiach żydowskich, między innymi w spółdzielni żydowskiej „Kilimy”. Ja byłem tam dekoratorem. Byliśmy bardzo poważani. Przygotowywaliśmy holenderską sztukę „Matka”. Dwa lata pracował pan Cudnowski z grupą aktorów, żeby wyjechać w Polskę. Telewizji nie było, więc jeździliśmy do radia. Pan Zygmunt Patkowski, wybitna osobistość znana w Polsce, kierownik baletu Opery Wrocławskiej, przyjeżdżał uczyć nas tańca holenderskiego, bo w tej sztuce był wymagany. Pan Cudnowski i pan Patkowski to byli przyjaciele. Jak pojechaliśmy do Wrocławia, to nikt nie wierzył, że jesteśmy amatorskim zespołem. Chcę tu powiedzieć o mojej kochanej mamie. Był problem z obsadzeniem głównej roli w sztuce „Matka” o rybakach, którzy wypływali w morze i nie wracali. Poszedłem do Cudnowskiego i mówię: *Mam aktorkę. – Kogo? – Moją mamę. – Słyszałem, słyszałem.* Porozmawiał z mamą. Reżyser był bardzo zadowolony z jej gry aktorskiej. Byliśmy zadowoleni z tego, że jesteśmy w tym Dzierżonowie i robimy coś dla kogoś, nie tylko dla siebie. Jeździliśmy z tym teatrem bardzo długo. Byliśmy wszędzie cenieni. Aż w końcu urwało się wszystko, bo pan Cudnowski wyjechał. Pana Patkowskiego zabrali do Warszawy. Próby odbywały się trzy razy w tygodniu. To zabierało nam dość dużo czasu wolnego. W wolne dni byłem zainteresowany fotografią. Miałem swoją ciemnię, robiłem zdjęcia. Mieliśmy klub fotograficzny przy Zakładach „Diora”. W domu kultury spędzało się popołudnia. Tam grało się w szachy, patrzyło się na dziewczyny. Tam się codziennie tańczyło przy radioli. W bufecie można było kupić kawę, herbatę, ciastko, cukierki. Czas wolny w większości spędzało się w domach kultury. I rzeczywiście, kto chciał, to tej kultury się troszkę nałykał. Tam można się było nauczyć grać w szachy, działały zespoły muzyczne. Dlatego najwięcej czasu młodzież spędzała właśnie w domach kultury.

Data i miejsce nagrania	25 lutego 2021, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami